

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Dziennik Poznański wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i dni poświęconych. Przedpłata kwartalna wynosi w miejscu 1 Tal. 20 sgr., na pocztach krajowych 2 Tal. 9 fen. Pojedyncze egzemplarze sprzedają się po 1 sgr. 6 fen. w Ekspedycji Dziennika Poznańskiego, w Poznaniu, przy placu Wilhelmowskim Nr. 8. Taż Ekspedycja przyjmuje doniesienia i obwieszczenia za opłatą 1 sgr. 3 fen. od wiersza czterodzielnej kolumny. Listy do Redakcji i Ekspedycji winny być frankowane.

Nr. 135.

Środa 15 czerwca

1859.

Poznań, 14 czerwca. Podaliśmy przed półtora miesiącem w Dzienniku naszym brzmienie adresu pewnej liczby niemieckich mieszkańców W. Księstwa, pod który to adres komitet z pięciu osób złożony zbierał po powiatach podpisy. Adres ten, jak czytelnikom naszym podobnie wiadomo, wręczony został JKW. Księciu Rejentowi przez panów Massenbacha i Sandera. Obecnie czytamy w niemieckiej Poznańskiej Gazecie następujące uwiadomienie tych panów o skutku adresu:

„Pocytujemy za nasz obowiązek zawiadomić mieszkańców naszej prowincji, którzy w zeszłym miesiącu wzięli udział w podpisaniu adresu do JKW. Księcia Rejenta, że JKW. raczył adres ten z rąk naszych jak najlaskawiej przyjąć. Dodać możemy, że JKW. Książę Rejent zlecił w skutek tego ministrowi spraw wewnętrznych, ażeby nam przesłał upewnienie, jako będzie dolożone staranie, iżby prawa w tutejszej prowincji zawsze w należytem chowane były poszanowaniu. (Podpisano) baron Massenbach i Sander.“

Z zawiadomienia tego dwóch dowiadujemy się rzeczy: naprzód, że na adres ów niemieckich mieszkańców to z góry odpowiedziano, o co grono posłów polskich ciągle na sejmie prosiło i wnosiło, to jest żeby szanowano u nas prawa; jeżeli więc na samo brzmienie adresu mocno powstawaliśmy, to nie możemy jak tylko z serca przyklasnąć skutkowi jaki osiągnął. Powtóre, że widocznie w oczach naczelnych zarządzców państwa poszanowanie praw w W. Ks. Poznańskim nieco wątpliwym być musiało, kiedy uznali za stosowne zapewnić na piśmie, iż dokładać będą starania aby prawa te były szanowane.

Ministerjum handlu i robót publicznych zawiadoma, że listy przeznaczone do Piemontu mogą podług życzenia oddawcy, przez Francją lub przez Szwajcaryą (Genewę i Culoz) być przesyłane.

Berlin, 12 czerwca. Czytamy w ministerjalnej Gazecie Pruskiej: JKW. Książę Rejent zaproszonym został, aby raczył swą obecnością uświetnić uroczystość rocznicy 250letniego panowania domu Hohenzollerów nad krajami Hamm i Cleve. Lubo JKW. zrazu swe przybycie był przyrzekł, widział się jednakże teraz, że względu na niepewne położenie polityczne, spowodowanym, odmówić sobie przyjemności uczestnictwa w tych uroczystościach.

— Od kilku dni przy publicznych budowlach, zawieszonych od czasu rozporządzenia gotowości wojennej, znów zaczęto pracować.

KRÓLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 10 czerwca. Dzienniki tutejsze podają ciągle bardzo obszerne i całkiem niemal wolne od cenzury sprawozdania z teatru wojny, naturalnie z intencją najwybitniej przychylną sprawie francusko-włoskiej. Wyżsi wojskowi dają się słyszeć ze zdaniem, że zapewne nim jesień nadejdzie, wypadnie im przemienić się z ciekawych spektatorów w czynnych aktorów wielkiego wojennego dramatu europejskiego. — Z nastającymi upałami tłumy bawiące się publiczności przeniosły się z sal koncertowych i teatralnych do ogrodów publicznych i spacerowych okolic miasta. Wyborne jednak krajowe sztuki Halka, Flis i Szlachectwo duszy Chęcińskiego ściągają nawet dziś jeszcze licznych słuchaczy, ilekroć przedstawiane są w teatrze. — Coroczne gromadne pielgrzymki do Częstochowy już się rozpoczęły. Pierwsza taka pobożna kompania wyruszyła przed kilku dniami z Warszawy.

Komitet wystawy rolniczej w Łowiczu ogłasza, że podobnie jak w roku zeszłym odbędzie się i w tym roku w Łowiczu wystawa płodów i wyrobów gospodarstwa wiejskiego tudzież zwierząt domowych wszelkiego rodzaju. Otwarcie tej wystawy nastąpi 21 września, podczas walnego jarmarku na św. Mateusz.

— A. Miniszewski, który Gazecie Codzienniej większe zjednał był wzięcie przez swoje listy pisywane pod pseudonimem Cześnikiewicza, powróciwszy znów do współpracownictwa przy tej gazecie, ogłasza w niej nowy szereg korespondencji Cześnikiewicza.

— Z Wilna donoszą, że w pierwszej połowie maja odbyła się tam uroczysta instalacja nowo mia-

nowanego biskupa wileńskiego, ks. Adama Stan. Kraśińskiego. Kazanie, które przy tej sposobności powiedział szanowny pasterz w pontyfikalnym biskupim ubiorze, w obec nader licznych zebrania obywatelstwa i pobożnego ludu, najlepsze na wszystkich zrobiło wrażenie. Zachęcał on obywateli by w pracach swoich publicznych mieli ciągle baczenie na potrzeby i nauki kościoła, wykazując, że tylko wspólna działalność obywateli i duchowieństwa błogie skutki na przyszłość ludów sprowadzić może. — Wileńskie wyścigi konne, które przed trzema laty po raz pierwszy miały miejsce, zyskują z każdym rokiem na ożywieniu, liczbie i dobroci koni sprowadzanych. Tegoroczne wyścigi odbyły się w drugiej połowie maja w obec licznych zebrania łubowników i ciekawych.

ROSYA.

© Petersburg, 4 czerwca. Między wielu sprawami które dzisiaj żywo publiczność rosyjską zajmują, która na porządku dziennym we wszystkich piśmie publicznym, rozmowach, naradach się znajduje od niejkiego czasu, która rządowi dużo sprawia kłopotu i w wielkim go stawia ambarysie, jest kwestya o d k u p czyli monopolu sprzedaży wódki i towarzystwa wstrzeźmięzliwości, które po całym kraju dziwnie nagle się rozszerzają. Kwestya ta w najwyższy sposób zajmuje uwagę powszechną, a przebieg i charakter jej interesujące dla studującego Rosyą nastęrcza spostrzeżenia.

Stoją tutaj naprzeciw siebie dwa silne powody, dwie potężne pobudki, które walcząc ze sobą podnoszą tę kwestyę do znaczenia wysokiej i powszechnej wagi. Z jednej strony, interes skarbu w bardzo obecnie krytycznym znajdującym się położeniu, dla którego dochód z monopolu wódki na ogromnych sumach oparty jest silną podporą, nakazuje robić wszystko co można aby utrzymać konsumpcyę wódki w dawniej cyfrze. Najściślej złączony tu także interes tak zwanych odkupszczyków, czyli dzierżawców tego monopolu, którzy dotąd na miliony zarobili, a którzy obecnie przy szerzeniu się wstrzeźmięzliwości nie mogą zobowiązań swych względem rządu wypełnić i widzą ruinę swoją zbliżającą się szybkimi krokami. Pośredni w końcu interes mają jeszcze sami producenci. Aby wam objaśnić bliżej doniosłość tych interesów, parę słów o urządzeniu monopolu wódczanego dodać wypada. Dwa są jego systematy panujące w całej Rosyi, geograficznie od siebie oddzielone; linia graniczna biegnie łamanym szlakiem od Petersburga na Psków ku morzu Azowskiemu i rozdziela gubernie wschodnie czyli wielkorozyjskie i zachodnie czyli polskie i małorozyjskie prowincje. W pierwszych jest system, że rząd zwykle sam produkuje wódkę, a jeżeli to także prywatni robią, to są wtedy zmuszeni rządowi ją sprzedawać. Ten sprzedaje hurtownie prawo wyszynku odkupszczykom, którzy mają już wtedy najrozleglejsze prawo go urządzić, ciągnąc zyski jakie im się podoba, pozbywając jak tylko potrafia i dzierżąc w swém ręku cały ten obrót handlowy. Jak dobrze szedł im taki interes, dowód najlepszy, że dwóch głównych odkupszczyków w wschodnich prowincjach rosyjskich, niejaki Kokorew i Bernardaki, pomimo że rządowi ogromne płacą summy, w krótkim bardzo czasie urosli na potentatów finansowych w Rosyi w najrozciąglejszym znaczeniu tego wyrazu. W zachodnich prowincjach jest ta różnica, że każdy może sam sprzedawać wódkę, lecz musi płacić podatek za każde wiadro od 1½ rubla do 75 kop. sr. Prawo wybierania tego podatku, oraz kupowania wódki, udziela znowu rząd odkupszczykom za ogólną z góry opłatą, przez co ci na innej drodze mają znowu cały monopol w swém ręku, z pod którego nikt się wyłamać nie może. Cała ta operacya przynosi rządowi około 80,000,000 rb. sr. rocznego dochodu!

Naprzeciwko tym interesom tak znaczącym rządu, odkupszczyków i pewnej części producentów, stoi na przeciwnym biegunie opinia publiczna, moralność, rzeczywisty interes ludu, a nawet i materyalny kraju całego, które silnie bronią swobodnego rozwoju wstrzeźmięzliwości, pragną ośmielić je, pomagać im, popierać i przekonać nawet obóz przeciwny, że i w finansowym względzie chwilowe ich straty powetują się

stokrotnie w obec moralnego podniesienia się ludu, który wyrzekłszy się wódki nabędzie zdrowia, sił, przestanie rujnować swój majątek i silny kapitał krajowy, który pracą i mieniem rzeczywistą będzie podporą, gdy dzisiaj osłabiony, niedołężny, nie może ani tyle pracować, ani obowiązków swych wypełnić, ani nawet podatków opłacić, lecz dąży coraz spieszniej do proletaryatu. W myśli tej, od pierwszej chwili pojawienia się towarzystw wstrzeźmięzliwości na Żmudzi za staraniem czcigodnego jej pasterza ks. biskupa Wołóczewskiego, przemawia energicznie cała prasa rosyjska, cała publiczność oświecona, wreszcie fakta same. Lotem błyskawicy w ciągu kilku miesięcy za przykładem Żmudzi i starania katolickiego kleru rozbiegła się jak epidemia jaka między ludem ochota wyrzeczenia się szkodliwego ich zdrowiu i mieniu napoju. Niepojętym sposobem, prędzej niż wieść dolecieć mogła, po całych ogromnych przestrzeniach, w najrozmaitszych punktach rozległego imperium w Syberyi i nad Bugiem, nad Wołgą i nad Dnieprem, nad Czarnem i nad Białem, nad Kaspjskim i nad Północnym morzem, zjawia się w jednej chwili w łonie ludu, na wsiach, w powiatach i guberniach całych niezłomne postanowienie zrobienia ślubu trzeźwości. Bezlicznymi gromadami schodzą się chłopci do swych panów, duchownych i starszych i żądają aby ich w bractwo zorganizowali i pomogli do wytrzymania w przedsięwzięciu. Duchowieństwo nawet prawosławne choć ciemne i nieśmiałe, widząc to u siebie, widząc przykład u katolickiego duchowieństwa, zagnane i zawstyżone, bierze się do dzieła i już czynnie samo występuje i propagandę cnoty szerzy. Oklaskiem wturuje opinia publiczna, gazety chwytają najdrobniejszy fakt podobny, obnoszą go z okrzykiem radości, a choć mają powody, że śmiało zachęcać i wzywać nie mogą, podnoszeniem przecie ciąglem tej kwestyi ważność jej i rozgłos szerzą.

Wszystko to razem zebrane stanęło na stopniu, który jest pewną potęgą moralną, silnie i śmiało czoło stawiającą interesom spekulacyi, handlu i systematu rządowego. Odkupszczyki widzą się zrujnowani, a rząd pozbawiony 80 milionów rubli sr. dochodu. Tamci więc zaczynają intrygować pokątnie, przepłacać i grozić że się zrzucą z układow, jeżeli tylko szerzeniu się wstrzeźmięzliwości tama nie będzie postawiona. Prasa napada na nich, depopularyzuje ich w obec rządu, wykazuje nadużycia, zdzierstwa, oszustwa i wbią go w ambicyę ile tylko może. Rząd sam jest zaś między Scyllą i Charybdą. Z jednej strony bankowi straszny uszczerbek, bo i tak już w nim prawie same papierki, niechęć do wszelkiego objawu życia i ruchu zważszego w narodzie trwająca jeszcze jako zabytek dawnego systematu: z drugiej strony znowu obawa zrobienia kroku, któryby kraj cały i Europę oburzył, był faktem depopularyzującym w najdotkliwszy sposób kierunek dzisiejszy tak pragnący nadać pozór liberalny i postępowy, któryby był jawnym wystąpieniem do walki z opinią publiczną, dowodem słabości własnej i ściągający straszny zarzut tamowania i bronięcia moralności. Położenie rzeczywiście trudne. W tajemnym więc łonie steru rządowego wre najzaciętsza walka; ministerjum skarbu i dóbr państwa miota się z rozpaczą i gniewem na ministerjum oświecenia i synód najwyższy, którzy żądają swobody dla towarzystw wstrzeźmięzliwości. Na radzie ministrów, powiadają, że taka zawsze wrzawa, jakby cały pułk do ataku ruszał. Ztąd wypływa, że do władz podrzędnych płyną jednocześnie najprzeciwiejsze sobie rozporządzenia, tworzące tylko chaos okropne w dalszych następstwach. Wszystkie te rozporządzenia połowiczne, nieśmiałe, ciemne, każą się więcej domyślać niż same wypowiadają. Tajemne okólniki różnej treści wysyłają się codzień do gubernatorów z coraz innemi rozkazami. Stanowczego kroku ani w tę, ani w drugą stronę zrobić niema odwagi. Najjaśniej może stósunek występuje w naszych prowincjach, gdzie jak zwykle rząd sobie nie zwykł subiektywnie robić i przyzwyczaił się traktować je bardzo cavalierement. Tak w Królestwie Polskiem naprzykład pan Muchanów wprost zabronił cobądź o tej kwestyi pisać w gazetach, formować się towarzystwom wstrzeźmięzliwości, zachęcać do nich księżom pod

surową karą. Na Żmudzi dano księdzu Wołoczeńskiemu wygłoszenie, czyli piśmienną nagana, za propagowanie i urządzanie towarzystw przez rząd nieupoważnionych, co według jakiegoś paragrafu swodu zakonów, czyli kodeksu prawnego sto kilkadziesiąt tomów liczącego, i na wszystko na świecie mającego dwa przeciwne sobie ukazy, jest występkiem. Podobnie w innych guberniach zachodnich sekretarzem okólnikiem polecono gubernatorom zabronić formowania się towarzystw wstrzemięźliwości, pociągając do odpowiedzialności księży, oraz wszystkich, którzyby temu dziełu namową, przykładem lub jakąbądź zachętą w pomoc przychodzili. Dla reszty cesarstwa w tych dniach dopiero urzędowo ogłoszono reskrypt ministra spraw wewnętrznych, który dowiódłszy, że swod zakonów karze pijaństwo, przekonywa, że tenże swod zabrania towarzystw od rządu nieupoważnionych, że wykorzenienie pijaństwa jest obowiązkiem gubernatorów, ale surowo karać wszelkie organizujące się w tym czy w innym celu pokątne towarzystwa, jego równie nieodzowną powinnością. Jakże to jenią głowę musi mieć gubernator, aby sumiennie wypełniał dane sobie rozkazy!

FRANCYA.

Paryż, 9 czerwca. Bitwa pod Magentą ma podobno w głównych wypadkach swoich nadzwyczajne podobieństwo do bitwy pod Marengo; jak wówczas oddziały guidów cesarskich przez długi czas wytrzymały natarczywość armii nieprzyjacielskiej, tak tą razą gwardya cesarska; tą razą także była chwila, w której jen. Gyulai sądził się pewnym zwycięstwa i wysłał już podobno adjutanta z tą wieścią do Weroni, a taką samą zbawczą rolę jak jen. Dessaix niespodzianem nadejściem swoim pod Marengo, odegrał pod Magentą jen. Mac Mahon; obustronna zaciętość walki i wielkość strat w obydwóch bitwach podobne. Co do strat nie ma dotychczas urzędowych i pewnych doniesień, raz je powiększają, to znów zmniejszają nieprawdopodobnie; to więcej niż pewna, że się miejscami wkłada wielkie rozprężenie w wojsku austriackim, albowiem wzrasta coraz liczba zbiegów, mianowicie z pułków włoskich. W przyszłą niedzielę odśpiewaniem będzie we wszystkich kościołach we Francji Te Deum dziękczynne za zwycięstwo pod Magentą, a na rozkaz ministra wojny pracują już nad medalami mającymi uwiecznić pamiętkę tej bitwy i wjazdu obydwóch monarchów do Medyolanu. Wjazd ten odbył się, jak już powiedzieliśmy, wśród trudnej do opisania radości mieszkańców; wszakże cesarz Napoleon, przybierając tylko rolę dowódcy wojsk, ustąpił pałacu rządowego królowi sardyńskiemu, sam zaś stanął w dworku pod miastem. Mówią nawet, że wkrótce Włochy opuści i odda naczelne dowództwo marsz. Mac Mahon, który mianowany został księciem Magenty. Chwała teraz wszyscy znawcy szybkość obrotów armii związkowej, która się w przeciągu dni kilku zręcznie ściągnęła na prawe skrzydło nieprzyjaciół, podczas gdy Austriacy spodziewali się głównego uderzenia, bądź to od centrum pod Valenza, bądź od lewego skrzydła pod Stradella i Pavia. Po śmiałym owym natarciu na Novarę i Magentę, po prędkiem zajęciu Medyolanu nastąpiło niebawem wyparowanie korpusu Benedeka pod Marignano, na miejscu pamiętym w roku 1515 ową bitwą olbrzymów Franciszka I z Szwajcarami. Minister Cavour udał się już do Medyolanu, a cała część północna księstwa medyolańskiego oczyszczona z nieprzyjaciół przez Garibaldegę, nawet jak wiadomo, parowce austriackie na Lago Maggiore musiały się schronić do Szwajcaryi. Austriacy na wszystkich punktach odparci aż do Addy, tylko opuszczenie Pawii jeszcze się nie potwierdza. — Uważano, że podobno na Te Deum w Paryżu prócz posła sardyńskiego z innych dyplomatów nikt prawie nie był, a poseł pruski Pourtalès jeszcze dotychczas nie powrócił. Niektórzy w ostatnich dniach zaczynają się obawiać zwrotu polityki pruskiej; wieści o zmianie ministra spraw wewn. w Berlinie, powołanie hr. Bernsdorfa z Londynu, układy o przejazd na kolejach żelaznych saskich i bawarskich, naprowadzają tutaj na myśl, że się może Prusy, zastraszone niepowodzeniem Austrii, dadzą spowodować do ich obrony. Lord Cowley zapytał się podobno hr. Walewskiego jak rząd francuski uważa postępek miasta Medyolanu i otrzymał odpowiedź, że cesarz pochwała go najzupełniej. Jest tu powszechne przekonanie, że tak nazwany pokój Adygi, to jest wstrzymanie Francuzów od wkroczenia do krain weneckich, o czém podobno myślą gabinety, w żaden sposób przez Francją i Włochy przyjętym być nie może. — Słychać, że posilił w liczbie 50,000 ludzi niebawem wysłane zostaną do Włoch, a wkrótce zapewne rozpoczyna się operacye floty przeciw portom Wenecyi i Poli. — Prócz Verneta powołano także i sławnego malarza

Yvon, który ma zrobić obraz bitwy pod Magentą. — Na rozkaz ministra wojny wszystkie oddziały wojska, które obozować będą pod Chalons, mają się udać pieszo na miejsce przeznaczenia, nie zaś koleją jak dawniej. — Monitor Floty donosi o nadzwyczajnych zbrojeniach, które Anglicy przedsięwzięli w Gibraltarze. — Baron Gros, były poseł w Chinach i wszyscy ci co z nim wrócili nie mogą się dosyć nachwalić tego co widzieli w Japonii, tak piękności kraju jako też pojętności mieszkańców, którzy wkrótce mogą stanąć na wysokim stopniu oświaty.

— 10 czerwca. Czytamy dzisiaj raport urzędowy o bitwie pod Magentą, który nadzwyczaj jasno i zwięźle, bez wszelkich przechwałek, wystawia cały przebieg tej straszliwej walki, nieprzemilczając nadzwyczaj dotkliwych strat poniesionych. Raport ten nie mało się przyczynił do widocznie ponurego usposobienia, które w wyższych kołach towarzysza spostrzegać się daje, i które obok tego ma inne jeszcze przyczyny. Wyobrażano sobie z razu we Francji, że pokonanie Austriaków będzie łatwym zadaniem, i że kampania włoska śpiewająco pójdzie, tymczasem waleczność armii austriackiej, krwawo okupione zwycięstwa i widok cięższych jeszcze ofiar, które będzie trzeba ponosić oziębily znacznie początkową fantazyę. Z drugiej strony pojawiły się, jak już mówiliśmy, niepokojące wieści o zamiarach Prus i Anglii; mówiono o zmianie ministerstwa w Berlinie, o powoływaniu landwehry, o układach gabinetu berlińskiego z pomniejszemi dworami niemieckimi i o niezawodnym groźnem wystąpieniu Rzeszy niemieckiej, połączonej z Anglią, w razie gdyby Francuzi przekroczyli terytorium właściwej Lombardyi. Poseł pruski ciągle jeszcze nie wraca, a tę okoliczność tłumaczą sobie tutaj wachaniem się rządu pruskiego między neutralnością i wojną i niejasnym jego stosunkiem do Francji. Co do Anglii z pewnością wyrzec można, że ministerstwo Derby, popierane silnie wpływem dworskim i działając w myśl męża królowej solidarnie z dworem austriackim związanego, jeżeli się utrzyma nadal, wkrótce jawnie wystąpi w interesie Austrii, z którą szczerze sympatyzuje; szczęściem jednak zanosi się na to, że w parlamencie przewagi mieć nie będzie. Dochodzi nas nawet wiadomość, iż na ostatnim posiedzeniu los się jego rozstrzygnął tak, iż przed koalicyą frakcyi liberalnych ustąpić będzie musiało. Opinia publiczna w Anglii, jak to coraz wyraźniej widać z wiernego jej zwierciadła, dziennika Times, coraz bardziej sprzyja Włochom. Times w ostatnich swoich artykułach dowodzi, że ani Lombardya, ani Wenecya wrócić już nie mogą pod panowanie Austrii. Cesarz Napoleon ma niebawem z Medyolanu wydać nowy manifest do Europy, w którym ponowi zaręczenia dane już wprzódy, iż chodzą mu tylko o niepodległość półwyspu, o własnych zaś zaborach i koronach dla rodziny swojej nie myśli. Król sardyński wydał już odezwę do Medyolańczyków, dając im zapewnienie, że wolność Włoch zabezpieczy, i zamianował jeneralnego gubernatora dla Lombardyi, wszakże stosunki posiadłości we Włoszech po skończeniu wojny oddane zostaną pod rozstrzygnięcie kongresu europejskiego, nie tylko tu bowiem chodzi o ziemie austriackie, ale i o Toskanię, Modenę i Parmę, której księżna powtórnie uciekła uwalniając wojsko swoje od przysięgi. Armia austriacka cofa się ciągle ku Addzie; główna jej kwatery jest podobno teraz w Kremonie, a zdaje się niewątpliwem, że feldmarsz. Hess obejmie naczelną komendę w miejsce Gyulaja. Wojsko francuskie we Włoszech ma być pomnożone do 200,000 i pojedyncze oddziały codziennie prawie odchodzą do Marsylii i Tulonu, dokąd wczoraj 5000 jeńców austriackich parostatkami przywieziono. Oczekują lada chwilę w Paryżu nadesłana owych dwóch chorągwi austriackich, które w bitwie pod Magentą zabrano. — Cesarzowa odebrała listy od adjutantów cesarskich jen. Ney i jen. Fleury, którzy ją zaklinają, aby błagała cesarza, żeby życia swego tak bezwzględnie nie narażał, jak to przy każdej sposobności czyni. — Pan Walewski na ostatniej radzie ministrów podobno bardzo cierpko zganił Fuldowi, że depesze cesarza samowolnie zmienia w Monitorze, co rząd w niekorzystnym wystawia świetle; w ostatnich bowiem doniesieniach o bitwie pod Magentą wydrukować kazał, że Austriacy 27,000 a Francuzi tylko 2000 ludzi stracili. — Rząd zakazał dziennikom wymieniać nazwiska poległych lub rannych przed urzędowym ogłoszeniem, powstaje bowiem stąd mnóstwo fałszywych doniesień, które niepokój i zmartwienie w rodzinach rozsiewają. — Zabrani w niewolę oficerowie austriacy pod słowem honoru mogą sobie jeździć po całej Francji. — Minister marynarki wydał rozkaz, aby jeden z okrętów liniowych, który budują, nazwany został Magenta. — Od czasu jak Lagueronniere jest dyrektorem prasy, dzienniki zagraniczne stały się rzadkimi zjawiskami w Paryżu, nawet Indépendance i Times. Pisarz ten przez

niegodne i śmieszne cenzuralne srogości chce sobie zjednać zasługę i względy u rządu.

WŁOCHY.

Turyn, 8 czerwca. Pan Vigliani, który wczoraj w towarzystwie profesora Allieri wyjechał do Medyolanu, ma tytuł jeneralnego gubernatora Lombardyi widać więc, iż już dzisiaj król sardyński uważa Lombardya za część swojego królestwa. Pan Vigliani zajmie się niezwłocznie urządzeniem administracyi nową prowincyi. — Ranni żołnierze francuzcy, którzy tutaj przybywają, wiozą z sobą mnóstwo broni i mundurów zabranych Austriakom. — Pomiędzy jeńcami austriackimi, wziętymi do niewoli pod Palestro, znajduje się także jenerał brygady Weigl, któremu musiano amputować rękę. — Wczoraj uchwalono na radzie ministrów, iż okręty austriackie zabrane w portach sardyńskich po wypowiedzeniu wojny będą mogły powrócić do portów ojczyźtych, tudzież, że węgiel kamienny nie będzie uważany za kontrabandę wojenną. — Podług doniesień z Toskani jenerał Decavero, nowy minister wojny, dokłada wszelkiej usilności, aby jak najprędzej ukończyć organizacyą wojska tokańskiego. — Dzisiaj odbył się uroczyste Te Deum w tumie tutejszym na cześć zwycięstwa pod Magentą; książe Carignan i poseł francuski Latour d'Auvergne byli przytomni tej uroczystości; z innych posłów zagranicznych żaden nie przybył; nad bramą kościelną umieszczono następujący napis: „Bóg daje zwycięstwo temu, który broni słusznej sprawy.“ — Pan Canofari, poseł neapolitański, udał się dzisiaj do głównej kwatery cesarza Napoleona, z listem własnoręcznym od króla Franciszka II. — Zaręczają jako rzecz pewną, iż po bitwie pod Magentą jenerał Gyulai prosił o zawieszenie broni; cesarz jednakże nie chciał przystać na tę propozycyę. Jeden z pułków austriackich, pułk arcyksięcia Zygmunta, w bitwie do szczytu zniszczony został. Podług opowiadania jednego z rannych zwawów bitwa trwała przeszło 20 godzin, a przez 10 godzin gwardya cesarska, licząc tylko 6 tysięcy, wytrzymała ataki 35 tysięcy Austriaków z 20 działami. Po przybyciu korpusu jenerala Niel cesarz ofiarował gwardyi chwilę odpoczynku, chcąc ją cofnąć z linii bojowej; lecz jako odpowiedź żołnierze jednogłośnie krzyknęli: „Nie, nie, aż do śmierci!“ Podług wiadomości austriackich Francuzi stracili w bitwie 170 wyższych oficerów. — Gazeta Wiedeńska zamieszcza raport feldcechmistrza hr. Gyulaja o bitwie pod Magentą z 7 czerwca, w którym naczelnik austriacki przyznaje, iż wojsko jego poniosło klęskę, zadana przez „przeważne“ siły nieprzyjacielskie. — Baron Hess udaje się w tych dniach z Weroni na teatr wojenny. Depesza austriacka donosi, iż feldmarszałek Urban szczęśliwie cofnął się do Cassano napisal list do pułkownika 3 pułku zwawów, pana Chabron, w którym oświadcza, iż cesarz oddał pułk ten pod jego (króla) komendę, i dziękuje zarazem za waleczność, której dali tak świetne dowody w potyczce pod Palestro. — Monitor francuski zamieszcza urzędowy raport o przejściu armii francuskiej przez Tycyn i o bitwie pod Magentą, datowaną z głównej kwatery cesarskiej San Martino z 5 czerwca. — Listy prywatne austriackie donosiły z Medyolanu, iż w ostatnim czasie przed wkroczeniem wojska związkowego wzmagało się coraz groźniej wzburzenie i nienawiść przeciw Austriakom. Żaden w ogóle Niemiec nie śmiał już pokazać się na ulicy patrolo wojskowe nawet były narażone na obelgi oficer austriacki, który odwiedził znajomą Włoszkę śmiałość swoją życiem przypłacił; dnia 5 czerwca gospodarze domów, w których mieszkali oficerowie austriacy, równocześnie oświadczyli im, że niezwłocznie muszą opuścić swoje pomieszkania, gdyż inaczej za nie ręczyć nie mogą. Nie można się więc dziwić, iż w obec takiego usposobienia Włochów, Austriacy cywilni i wojskowi, z pospiechem wynieśli się z Medyolanu. Do żołnierzy wychodzących zabierano się nawet strzelać z okien; lecz Austriacy zabierając z sobą kobiety i dzieci włoskie jako zakładników, potrafili się uchronić od niechybnej śmierci.

— W Medyolanie obchodzono 9 czerwca zwycięstwo wojska związkowego uroczystym Te Deum na którym cesarz i król Wiktor Emanuel byli przytomni. Monarchowie wjechali do stolicy z licznym sztabem, gwardya cesarska była szpalerem ustawioną. Cesarz Napoleon unika wszelkiego pozoru zwycięstwa; nie chciał stanąć w pałacu rządowym, w którym dotąd rezydował arcyksiążę Maksymilian, lecz zamieszkał w willi, która nosi nazwę „villa Buonaparte.“ Jest on gościem, nie zaś zdobywcą Medyolanu.

Z Rzymu donoszą, iż liczba wychodźców do Toskani wzmaga się codziennie; spodziewają się, iż papież wkrótce zaprotestuje przeciw fortyfikacyom austriackim w Bolonii i w Ankonie. Jenerał Goyon codziennie od-

biera oznaki sympaty. — Z Florencji piszą, iż wywożenie prochu i saletry w Toskanii zostało zakazane, i że francuskie franki mają mieć kurs w kraju. W Florencji przyjęto księcia Napoleona z niewymownym zapalem; podług najnowszych wiadomości książe znajduje się dzisiaj z korpusem swoim nad granicą księstwa Modenckiego. Na wniosek księcia Napoleona, rząd toskański przeznaczył 100 tysięcy franków na uzupełnienie fortyfikacji w Livorno. — Neapol jest spokojny i zniechęcony; w Sycylii panuje wzburzenie; rozdarto tamże proklamacyą Franciszka IIgo; w Salerno wołano: „Niech żyje Napoleon, przez z Burbonami!“ Król Wiktor Emanuel wydał 9 czerwca odezwę do Lombardów, której treść jest następująca: Kilkakrotne zwycięstwa doprowadziły nas do Medyolanu; wasze życzenia wzmacniają moje rządy. Niepodległość Włoch jest zapewnioną, rządy liberalne i trwałe ustanowione zostaną. Mieszkańcy pod-alpejscy wielkie ponieśli ofiary; waleczność ochotników włoskich przyczyniła się znacznie do zwycięstwa; cesarz Francuzów, szlachetny nasz sprzymierzeniec, spadkobierca imienia i geniuszu Napoleona I, osobiście objął dowództwo nad wojskiem przeznaczonym do oswobodzenia Włoch. Wspierajcie na polu bitwy jego szlachetne zamiary, okażcie się godnymi, po stuletnich cierpieniach, przeznaczenia nowych Włoch. — Buletyn urzędowy z 10 czerwca donosi: „Austriacy opuścili ostatecznie Pawię, i jak mówią, Lodi. Wojsko związkowe postępuje, Garibaldi zajął Bergamo 8go czerwca rano. Dowiedziawszy się, iż 1500 Austriaków maszeruje od Brescii, wysłał mały oddział, który pobił Austriaków. — Podług wiadomości z Wiednia z 10 czerwca, feldcechmistrz baron Hess mianowanym jest naczelnikiem armii włoskiej, z generałem Benedek ad latus i z jen. Ramming jako szefem sztabu. Książe Metternich jest niebezpiecznie chorym. (Podług najnowszych telegramów już umarł). W Neapolu wiadomość o zwycięstwie pod Magentą przyjęto z niezmiernym zapalem, pałace poselstwa francuskiego i sardyńskiego były oświecone; lud zrobił spokojną demonstracyą, którą wszakże policja natychmiast przytłumiła.

— W dziennikach czytamy brzmienie dosłowne proklamacyi następujących, wydanych przez cesarza do Włoch i do armii włoskiej, w dzień wyjazdu do Medyolanu:

„Włosi! Kiedy pomyślny los wojny sprowadził nas dziś do stolicy lombardzkiej, powiem wam dla czego tu jestem.

Skoro Austria niesłusznie Piemont zaczęła, postanowiłem wspierać sprzymierzeńca mego, króla sardyńskiego, jak mi honor i interes Francji nakazywały. Wasi wrogowie, którzy są moimi wrogami, usiłowali zmniejszyć sympatya powszechną Europy dla sprawy waszej, szerząc mniemanie, że prowadzę wojnę jedynie z osobistej żądzy panowania, lub dla rozszerzenia granic francuskich. Jeśli są, którzy czasu swojego nie pojmują, ja z ich liczby nie jestem. Pośród oświeconej opinii publicznej dzisiaj wielkość znacznie większą bywa wpływem moralnym, który wywieramy, niżli podobojem bezowocnym: po ten to wpływ moralny sięgam, przyczyniając się do oswobodzenia jednej z najpiękniejszych części Europy.

Dowiedziście waszém przyjęciem, żeście mnie pojeśli.

Nie przychodzę z systemem z góry ułożonym, aby wywłaszczać panujących nad wami, ani też aby wam wolę moją narzucać; moja armia jedynie dwójakie ma zadanie: walczyć z wrogami waszymi, i strzedz porządku wewnętrznego; nie przeszkodzi w niczém wolnemu objawowi waszych życzeń prawowitych.

Opatrzność sprzyja niekiedy ludom jak pojedynczym osobom, dając im sposobność stania się wielkimi od razu, ale kładzie warunek, aby z niej korzystała umiano. Korzystajcie zatem ze szczęścia, które wam się podaje. Wasza żądza niepodległości, z tak

dawna objawiona, zawiedziona tak często, ziści się, jeżeli godnymi się okazecie. Łączcie się w jednym jedynym celu: oswobodzeniu kraju waszego. Organizujcie się wojskowo. Spieszcie pod sztandary króla Wiktora Emanuela, który wam tak szlachetnie wskazał drogę honoru. Pomnijcie, że bez karności nie masz wojska, a zagrani świętym ogniem młości ojczyzny, bądźcie dziś żołnierzami jedynie, będziecie jutro wolnymi obywatelami wielkiego kraju.

Dan w kwaterze cesarskiej w Medyolanie, 8 czerwca 1859. Napoleon.“

„Żołnierze! Miesiąc temu, ufając w zabiegi dyplomatyczne, jeszcze pokoju się spodziewałem, kiedy nagle wtargnięcie wojsk austriackich do Piemontu do broni nas powołało. Niebyliśmy gotowi. Brak był w ludziach, koniach, materyale, żywności niedostawało, i pospiesznie małemi oddziałami trzeba nam było przeprować się przez Alpy przed strasznego nieprzyjaciela od dawna przysposobionego.

Wielkiem było niebezpieczeństwo, energia naroda i męstwo wasze brak zastąpiły. Francya dawne swe cnoty znalazła; w jednym celu i w jednym uczuciu złączona, pokazała potęgę swych zasobów i siłę swego patryotyzmu. Otóż od dni dziesięciu zaczęły się ruchy wojenne, a już ziemia piemontska od najeźdźców jest uwolniona.

Armia sprzymierzona stoczyła cztery boje szczęśliwe i odniosła zwycięstwo stanowcze, które jej bramy stolicy lombardzkiej otworzyło. Więcej trzydziestu pięciu tysięcy Austriaków uczyniliście niezdarnymi do boju, zabraliście dział 17, dwa sztandary, 8000 jeńców, ale jeszcze nie koniec, bo czekają nas walki i przeskody, które trzeba przełamać.

Polegam na was. Śmiało, mężni żołnierze armii Włoskiej! Z wysokości niebios ojcowie wasi spoglądają na was z dumą. Dan w głównej kwaterze, w Medyolanie, 8 czerwca 1859. Napoleon.“

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 13 czerwca. W sobotę nad wieczorem przybył chłopak z mlekiem do miasta, udawszy się z koniem furmana z Garbar celem pławienia go nad rzekę w miejsce tak zwane Bocianka, spadł przy pławieniu z konia i utonął; dopiero wczoraj rano z wody go wydobyto i odwieziono na Szafarskie podwórze. Dziś po obiedzie również wydostano z wody za Zagórzem 18 letniego chłopaka, który wczoraj utonął przy pławieniu paru koni tym sposobem, iż był dosiadł konia niewidomego, który się strachnął wchodząc do wody, w skutek czego chłopak spadł i poszedł na głębia.

— O małym most drewniany na Warcie, byłby z dymem poszedł. Przypadek który tu opisujemy, w zarodzie przytłumiony, mógłby na miasto znaczne nieszczęście spowodować, gdyby był n. p. nocną porą się wydarzył. Dziś po południu, gdy most Chwaliszewski przepelniony był mnóstwem przechodniów dążących na Miasteczko do Strzelnicy, tlić się zaczęło na moście w sparze pomiędzy blokami w bliskości Bożej męki. Spostrzeżono to wcześniej, a mając pod ręką wodę w rzece, zagaszono ogień w samym jeszcze początku, tak że bez szkody się obyło, i tylko znak, a z nim przestroga pozostała. Zdarzenie to w ten tylko sposób tłómaczymy sobie, iż który z przechodniów rzucił na moście rozpalone cygaro, które dostawczy się w sparę pomiędzy prusze, będąc nadto przewiewem wiatru rozdmuchiwane, udzielało dalej ognia, który jednakowoż wcześniej zalan.

— 14 czerwca. Wczoraj przedpołudniem zebrało się, jak od wieków zwyczajem jest, bractwo strzelców przed ratuszem, aby zwykle strzelanie Zielono-świętkowe rozpocząć wysłuchaniem nabożeństwa. Dotychczas chodziło bractwo to bez względu na różnicę wiary pojedynczych członków do kościoła farnego. Nowy statut dla tego bractwa, który jak słyszemy nie jest dotąd potwierdzony, pozostawia wybór kościoła każdorazem królowi strzeleckiemu. Tegoroczny król, piekarsz Dorn, b. d. ewangelikiem, życzył sobie, ażeby bractwo to udało się na nabożeństwo do ewangelickiego kościoła na grobla. Członkowie katolicy, opierając się już to na swych wielowiekowych prawach, które przez nowy statut nie będąc jeszcze potwierdzonym zmienionymi nie są, już też ze względu na swe wyznanie religijne, nie chcieli życzeniu temu zadość uczynić. Rozdwojono się zatem podług religii i katolicy udali się do fary, ewangelicy zaś do swego kościoła. Po południu zebrał się o wyznaczonej godzinie i pomaszerowali wspólnie do strzelnicy, dokąd nad wieczorem także liczna publiczność przybyła.

— Bawią w mieście naszym od dni kilku, w przejeździe do Niemiec i Paryża, profesorowie uniwersytetu petersburskiego pp. Spasowicz i Kalinowski. Wybrali się oni za granicę w celach naukowych.

Telegramy ostatnie.

Wiedeń, 12 czerwca. Podług urzędowego sprawozdania w potyczce pod Palestro stracili Austriacy w poległych 15 oficerów i 513 szeregowych, w rannych 1 generała, 23 oficerów i 878 szeregowych; niedoliczono 6 oficerów i 774 szeregowych. Wenecy rozkazano się zaopatrzyć w żywność na 6 miesięcy. (Pr. Z.)

London, 12 czerwca. W kołach dobrze poinformowanych zapewniano, że królowa przyjęła dymisy lorda Derby. Lordowie Palmerston i Granville już mieli posłuchanie i utworzenie nowego gabinetu postępuje. Na wczorajszym bankiecie w City oświadczył lord Derby, że Anglia dotychczas wolną jest od przeszkadzających aliansów. (Pr. Z.)

Paryż, 11 czerwca. Przybito na giełdzie: Austriacy opuścili Lodi i przeszli za Adde. Bergamo zostało obsadzone przez Garibaldeggo. Depesza z Medyolanu donosi urzędownie: Austriacy zostawili w Medyolanie 50 armat i cofnęli się po bitwie pod Magentą do Lodi i Pavii. Marszałek Baraguay d'Hilliers otrzymał 8 b. m. rozkaz wypędzenia ich z Margignano, gdzie się, uznając ważność tej pozycyi, byli oszańcowali. Potyczka trwała od 4 do 7 godziny, poczem się Austriacy cofnęli, zostawivszy jedno działo. Zabraliśmy 1000 jeńców. Francuzi stracili 800 w zabitych i rannych, pomiędzy tymi 5 oficerów. Austriacy opuścili Lodi i Pawię i przekroczyli Adde. (Pr. Z.)

Paryż 12 czerwca. Dzisiejszy Monitor donosi z Turynu: Austriacy opuścili wczoraj Piacenzę, po wysadzeniu cytadeli w powietrze. Cofają się za Adde. Nie prawdą jest, aby nuncyusz papieski celebrując w kościele, miał się modlić o błogosławieństwo dla broni austriackiej. Dnia 7 i 8 b. m. przybyło do Tulonu 1426; dnia 9. 3672 niewolników, między nimi 76 oficerów. Innych oczekują. (Pr. Z.)

Paryż 13 czerwca. Dzisiejszy Monitor donosi z Medyolanu z wczoraj: Część armii francuskiej przekroczyła Adde bez walki. Przy nagłym odwrócie z Piacenzy zostawili Austriacy wiele armat, żywności i amunicyi. Telegraficzna wiadomość z Turynu donosi, że nadeszło tam telegraficzne uwiadomienie z Bolonii o opuszczeniu tego miasta przez Austraków. (Pr. Z.)

Turyn, 11 czerwca. Austriacy opuścili Piacenzę, warownią zburzyli, i znaczną ilość armat, żywności i amunicyi zostawili. Tamtejsza municypalność zawezwała nasze wojska, aby wkroczyli do Piacenzy. Austriacy otrzymali posiłki w Brescello. (Pr. Z.)

Wiedeń, 11 czerwca. Dziś o 3 z południa umarł książe Metternich. (N. Z.)

Wiedeń, 13 czerwca. Austriacka Korespondencya donosi, że Austriacy cofnęli się pod Margignano przed liczebną przewagą, ale zresztą nie byli ścigani i odwrót ich odbył się w największym porządku. Dalej potwierdza opuszczenie Placencji przez Austriaków, jako też wysadzenie w powietrze cytadeli i innych warowni i dodaje, że załoga Placencji szczęśliwie z armią się połączyła. Podług tej samej gazety przybył wczoraj parowiec Curtatone z Ankony do Zary i przywiózł wiadomość o opuszczeniu Ankony przez Austriaków. (P. Z.)

London, 13 czerwca. Podług pewnego źródła upoważniła królowa najprzód lorda Granville do utworzenia nowego ministerstwa; starania tegoż rozbiły się o lorda Russell. Poczem przyjął lord Palmerston prezesostwo. Utworzenie gabinetu postępuje. Podług Advertiser Gładstone ma przyjąć ministerium osad, Granville spraw zagranicznych, książe Newcastle marynarki. Lord Palmerston zostaje jeszcze dowódcą izby niższej. Słychać, że lord Derby ma otrzymać order podwiązki, lord Malmesbury i Pakington order łaziebny. (P. Z.)

Paryż, 13 czerwca. Dzisiejsza Patrie donosi, że Austriacy państwo papieskie zupełnie opuścili, i że ludność Parmy żąda francuskiego wojska. (P. Z.)

Obwieszczenie.

Termin do wydzierżawienia dóbr Chyby powiatu poznańskiego na dzień 4 czerwca r. b. wyznaczony, znosi się, a natomiast nowy termin na dzień 30 czerwca r. b. o godzinie 4 z południa wyznacza się.

Poznań, 26 maja 1859.

Dyrekcya prowincjonalna Ziemi-stwa. [690]

Z polecenia księdza biskupa Łętowskiego zawiadomia niżej podpisana księgarnia Szanowna Publiczność, iż przyjmuje przedpłatę wynoszącą 33 tal. 10 sgr. na dzieło pod tytułem: *Historja i opisanie kościoła katedralnego w Krakowie.* Poznań.

Księgarnia Żupańskiego.

Polka, udzielająca język polski, francuski i muzykę, życzy sobie od św. Jana jako nauczycielka objąć miejsce. Blizsza wiadomość w ekspedycyi Dziennika. [774]

Nauczycielka, Polka, posiadająca język francuski i biegła w muzyce, poszukuje umieszczenia. Blizsza wiadomość na listy **B. E.** Poznań poste restante. [784]

W dobre zaopatrzone świadectwa pisarsz gospodarski, który na wzorowych gospodarstwach w Zachodnich Prusach i w W. Księstwie się wydoskonalił, szuka od 1 lipca r. b. pomieszczenia. Blizsza wiadomość udziela się na frankowane listy oddane pod cyfrą C. H. poste restante Poznań. [778]

Wszystek inwentarz gospodarski tak żywy jako i martwy, znajdujący się na dobrach Konino i Linie w powiecie bukowskim, ma być na dniu 16 czerwca i następujących dniach na podwórzu w Koninie sądową licytacyą sprzedanym.

Znajdujące się woły są w tak dobrym stanie paszy, iż takowe jako bydło do rzezi służyć mogą.

Grodzisk, dnia 26 maja 1859.

Administrator masy konkursowej obrońca prawa Janecki. [686]



Dominium Wronia wy pod Wolsztynem ma 100 młodych pięknych i do chowu zdalnych **macior** na sprzedaż. Do odebrania po strzyży. [717]

Członków Towarzystwa naukowej pomocy w powiecie gnieźnieńskim zaprasza się na walne zgromadzenie na dzień 20 czerwca r. b. Zgromadzenie odbędzie się w Gnieźnie w oberży pani Chrościńskiej o godzinie 11 rano. [776]

JÓZEF CEPTOWSKI

rzeźbiarz

w Poznaniu przy Rybakach Nr. 28 b. w domu Zgromadzenia ks. Misyonarzy, podejmuje wykonanie prac w gipsie, cymentie i gładkach. [783]

Rejestra gospodarcze

oprawne i bez oprawy poleca litografia A. Rynkowskiego w Poznaniu w Rynku Nr. 8 naprzeciw figury ś. Jana. [716]

